Nr. 152. Racibórz, Wtorek dnia 31-go Grudnia 1901 r. ROK XIII

Nowiny Raciborskie.

„Nowiny Raciborskie“ z bezpłatnym miesięcznym dodatkiem „Ognisko domowe“ wychodzą 3 razy w tydzień, w wtorek, czwartek i sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i u agentów 1 m., z dostarczaniem w dom przez listowego 1 m. 24 fen. „Nowiny“ z pismem gospodarczem „Rolnik“ 1 m 25 fen., z pismem dla robotników „Praca“ 1 m. 25 fen. obu pismami, tak „Rolnikiem“ jak „Pracą“ 1 m. 50 fen.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

OGŁOSZENIA
przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziela się taniej.

ZA REKLAMY
pod rubryką „Nadesłano“ płaci się 30 fen. od wiersza drobnego.

Sprawy kościelne.

Lwów. Mamy przed sobą piękny i przekonywający list pasterski ks. arcybiskupa Józefa Bilczewskiego, wydany na dniu 20 października b. r. w uroczystość św. Jana Kantego do wiernych archidyecezyi lwowskiej obrządku łacińskiego. List ten wprawdzie ma znaczenie prawne dla braci naszej rozrzuconej w wschodniej części Galicyi, ale mimo to niejedną wskazówkę możemy z niego wyjąć, gdyż właśnie omawia prywatne uczenie polskiego katechizmu.

Żałujemy bardzo, że z braku miejsca nie możemy przytoczyć dłuższych ustępów ważnego listu. Z dowolimy się tylko wyjątkami i tak na stronie 5 czytamy:

„Postanówmy sobie w myśl ślubów Jana Kazimierza, że uczynimy wszystko, co w naszej mocy i nie pozwolimy, aby w naszych miastach, w naszych wioskach, było choćby jedno dziecko polskie, któreby nie umiało i nie kochało polskiego pacierza, polskiego katechizmu. Niech nigdzie nie będzie u nas takiego miejsca, gdzieby powtórzyć można skargę św. Hieronima: „bydlę chore, upadłe ratują, podnoszą, tłoczą się koło niego, a dusze giną i nikt o to nie dba“.

Na str. 21 czytamy znowu taki przykład: Raz przyszedł z parą narzeczonych także ojciec panny młodej do proboszcza na naukę i egzamin przedślubny. Proboszcz zadał pytanie narzeczonej — odpowiedziała bardzo dobrze. Potem pytał narzeczonego, ale ten nie znał najprostszych rzeczy, ani sześciu prawd wiary, ani ile jest Sakramentów. Kiedy się pokazało, że nie umie ani pacierza, ojciec nie wytrzymał dłużej, wziął córkę za rękę i wyszedł z pokoju proboszcza mówiąc: „takiemu człowiekowi nie mogę dać mego dziecka. Mądry to był ojciec i prawdziwie dobrze życzy swemu dziecku.

Prosi gorliwy ks. arcybiskup Bilczewski wszystkich ludzi dobrej woli, aby w sprawie uczenia katechizmu dzieci spieszyli mu ze skuteczną pomocą. Przedewszystkiem zaś zwraca się do rodziców, bo oni są pierwszymi kapłanami w uczeniu katechizmu i przypomina im, że jego dawniejszy poprzednik zakazał udzielać rozgrzeszenia tym rodzicom, którzyby swe dzieci nie uczyli katechizmu. Następnie zwraca się z prośbą do pań po dworach wiejskich, do nauczycieli i nauczycielek, a nareszcie do wszystkich dusz pobożnych i lepiej wykształconych w religii, aby swe usługi ofiarowali proboszczom, którzy następnie wybiorą najodpowiedniejsze osoby do tego apostolstwa katechizmu. Jako zaś wielki przyjaciel dzieci, ks. arcybiskup wskazuje paniom ze dworów, jak mają przyciągać dzieci wiejskie na naukę katechizmu. Prosi zatem, żeby nie żałowały dla dzieci bułki, lub kromki chleba, i słusznie, wszak w ten sposób pozyskają one zaufanie dzieci ku sobie i powoli usuną niechęć, a może i nienawiść, jaka obecnie zagnieździła się w sercach wielu.

Ta nauka katechizmowa na sposób pierwotny, a który dotąd odbywa się po misyach, ma się rozpoczynać i kończyć modlitwą i odśpiewaniem pięknej pieśni pobożnej. Nareszcie chcąc zagrzać serca do tego zbożnego dzieła, odzywa się ks. arcybiskup do swych wiernych w to słowa: „Póki wiary, póki pacierza polskiego i polskiego katechizmu, póty narodu! Kto w tej pracy nie spieszy z pomocą, albo jej nawet przeszkadza, ten popełnia grzech przeciw ludowi, przeciw narodowości“. Jest to przestroga, którą „Nowiny“ ciągle rodzicom polskim przypominają, a nawet twierdzą, że z upadkiem katechizmu i pacierza polskiego upadnie z czasem i głęboka wiara katolicka ludu naszego. Niechże rodzice polscy, wezmą sobie do serca słowa powyższe i niedopuszczą, żeby ich dzieci nie nauczyły się katechizmu i pacierza po polsku.

Jeszcze zajścia wrzesińskie.

O stósunkach szkólnych we Wrześni i w Krotoszynie czytamy w „Posener Tagebl.“:

„Z wiadomości, które nam dziś nadesłano, wynika, że stósunki w katolickiej szkole we Wrześni pogorszyły się, i że w Krotoszynie zdają się wytwarzać podobne stósunki jak we Wrześni. I w Poznaniu również zdarzało się, że dzieci stawiały opór. Nie może to ulegać wątpliwości, że rodzice względnie inne osoby dorosłe pobudzają dzieci do oporu względem nauczycieli. Władza szkolna nie może tego pod żadnym warunkiem tolerować, aby stósunki, jakie teraz panują w katolickiej szkole we Wrześni stały się chronicznemi. Referat z Wrześni nam nadesłany brzmi:

„Z 40 dzieci klasy IIb odpowiada w niemieckiej nauce religii tylko jeszcze czworo — dwoje niemieckich i dwoje polskich. Jedno z tych ostatnich, dziewczę, chciało przed kilku dniami odmówić odpowiedzi i wyznało, zapytane przez rektora o przyczynę, że łzami, że nie może już dłużej znosić wyzwisk i naigrawania ze strony współuczennic, które ją w ten sposób traktują za to, że odpowiada w niemieckiej nauce religii. Jedno z obydwóch dziewcząt niemieckich jest córką komornika sądowego; jestto uczennica, która od wszystkich innych wyróżnia się godnem pochwały zachowaniem się i pilnością. I ją współuczniowie od dłuższego czasu niepokoją słowem i czynem.“

Z Krotoszyna donoszą nam: „Dziesięcioro dzieci drugiej klasy, chłopców i dziewcząt, już od tygodnia odmawia odpowiedzi na pytania

OGNIEM I MIECZEM.

Przez Henryka Sienkiewicza.

106)

(Ciąg dalszy.)

— Co waćpan robisz? — pytała, nie wierząc własnym oczom.

Ale pan Zagłoba wrzeszczał, przeklinał, poruszał całe piekło, wzywał wszystkich nieszczęść, klęsk, chorób — groził wszelkiemi rodzajami mąk i śmierci.

Kniaziówna myślała, że mu się rozum pomięszał.

— Umykaj! — wołał na nią — nie przystoi ci patrzeć na to, co się tu stanie! umykaj, mówię.

Nagle zwrócił się do dziada:

— Zdejmuj przyodziewek, capie, a nie, to cię tu porżnę na sztuki!

I obaliwszy wyrostka na ziemię, począł go własnemi rękoma obdzierać. Dziad przerażony zrzucił co prędzej lirę, torbę i świtkę.

— Zdzieraj wszystko! bogdaj cię zabito! — wrzeszczał Zagłoba.

Dziad począł ściągać koszulę.

Kniaziówna, widząc na co się zanosi, oddaliła się spiesznie, aby swej skromności widokiem nagich członków nie obrazić, a za uciekającą goniły jeszcze przekleństwa Zagłoby.

Oddaliwszy się znacznie, zatrzymała się, nie wiedząc sama co począć. W pobliżu leżał pień obalonego przez wichry drzewa, siadła więc na nim i czekała. Do uszu jej dochodziły wrzaski niemowy, jęki dziada i warchoł, czyniony przez pana Zagłobę.

Wreszcie umilkło wszystko. Słychać było tylko świergotanie ptaków i szmer liści. Po chwili dało się słyszeć sapanie i ciężki chód ludzki.

Był to pan Zagłoba.

Na ramieniu niósł przyodziewek, zdarty z dziada i pachołęcia, w ręku dwie pary butów i lirę. Zbliżywszy się, począł mrugać swojem zdrowem okiem, uśmiechać się i sapać.

Widocznie był w doskonałym humorze.

— Żaden woźny w trybunale nie nakrzyczy się tak, jakom się ja nakrzyczał — rzekł.

— Ażem ochrypł! Ale mam, czegom chciał. Wypuściłem ich nagich, jak ich matka porodziła. Jeśli mnie sułtan nie zrobi baszą, albo hospodarem wołoskim, to jest niewdzięcznikiem, gdyż przysporzyłem dwóch tureckich świętych. O łajdaki prosili, by im też choć koszule zostawić! Alem im rzekł, iż dość powinni być wdzięczni, że ich przy żywocie zostawiam. A zobacz-no waćpanna. Wszystko nowe, i świty, i buty, i koszule. Maż tu być porządek w tej Rzeczypospolitej, gdy chamstwo tak zbytkownie się ubiera? Ale oni byli na odpuście w Browarkach, gdzie niemało zebrali grosiwa, toż sobie kupili wszystko nowe na jarmarku. Nie jeden szlachcic tyle nie wyorze w tym kraju, ile dziad wyżebrze. Odtąd porzucam rycerskie rzemiosło, będę dziadów po gościńcach obdzierał, bo widzę, że w ten sposób prędzej do fortuny dojść można.

— Ale na jaki pożytek waćpan to uczyniłeś? — spytała Helena.

— Na jaki pożytek? Waćpanna tego nie rozumiesz? Tedy poczekaj trochę, zaraz się ów pożytek ukaże.

To rzekłszy, wziął połowę zdartego przyodziewku i oddalił się w krzaki, zarastające brzegi. Po niejakim czasie w krzakach ozwały się dźwięki liry, a następnie ukazał się... już nie p. Zagłoba, ale prawdziwy „did“ ukraiński z bielmem na jednem oku, z siwą brodą. „Did“ zbliżył się do Heleny, śpiewając ochrypłym głosem:

„Sokoże jasnyj, braty mij rydnij,
Ty wysoko litajesz,
Ty szyroko widajesz.“

Kniaziówna klasnęła w ręce, i po raz pierwszy od ucieczki z Rozłogów uśmiech rozjaśnił jej śliczną twarz.

— Gdybym nie wiedziała, że to waćpan, zgołabym go nie poznała.

— A co? — rzekł pan Zagłoba. Pewnie i na zapusty nie widział żaden waćpanna lepszej maszkary. Przejrzałem się też w Kahamliku i jeślim widział kiedy foremniejszego dziada, niech mnie na własnej torbie powieszą. Na pieśniach też mi nie zabraknie. Co waćpanna woliss? Może o „Marusi Bohusława“, o „Bondariwnie“, albo o „Pierpiahowej śmierci“? Mogę i to. Szelmą jestem, jeśli na kawałek chleba między największymi hultajami nie zarobię.

(Ciąg dalszy nastąpi).

niemieckie w nauce religii. Pytane o przyczynę odpowiadają, że rodzice im zakazują odpowiadać na niemieckie pytania. W katolickiej szkole w Krotoszynie od kilku lat już odbywa się nauka religii w niemieckim języku w wyższym i średnim oddziale, więc także w drugiej klasie. Dwa dziewczęta opowiadały, że ich matki rozdarły niemieckie katechizmy. Jeden chłopiec śpiewał niedawno według melodyi: „Deutschland, Deutschland über alles“ znaną zakazaną pieśń polską: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Opowiadał on, że dowiedział się z książek polskich oraz z polskiej szkoły pokątnej, iż Polacy wkrótce powstaną przeciw Niemcom“.

— Z a k a z j ę z y k a p o l s k i e g o! Wiadomo już, że w Dreznie zakazano na publicznych zebraniach posługiwać się językiem polskim. Teraz, jak donoszą pisma drezdeńskie, w całem królestwie saskiem nie tylko w polskich, ale i w czeskich stowarzyszeniach wolno obradować tylko po niemiecku!

— Jednym z urzędników, którym przypisywano winę, że w Warszawie zerwano orła pruskiego, był oberpolicmajster pułkownik Lichaczew. Gazety niemieckie pisały, że ten pan ustąpi ze swego stanowiska, albo, że go zrzucą z urzędu. Tymczasem stało się przeciwnie. Lichaczew nie został nietylko pozbawiony urzędu, ale z pułkownika został generał-majorem. Dziwnem jest w każdym razie to, że wszyscy konsulowie państw obcych w Warszawie składali mu swe życzenia — prócz niemieckiego. Wynika z tego, że Wrzesnia oziębła stósunki między Niemcami a Rosyanami.

— Gazeta londyńska „Times“ otrzymała z Nowego Jorku telegram, według którego Polacy w Ameryce z powodu zajść wrzesińskich wydali hasło nie kupowania u Niemców. W Buffalo żaden Polak nie kupuje u Niemca. Polacy urządzają olbrzymie wiece, na których zbierają składki na dzieci zasądzonych za zajścia wrzesińskie.

— Z Warszawy donoszą: Z powodu wyroku gnieźnieńskiego oficerowie rosyjscy w Warszawie i wyżsi urzędnicy omijają tutaj składy niemieckie. Oficerowie dają składki na dzieci wrzesińskie.

— Z W a r s z a w y piszą do „Czasu“: Doszła tu wiadomość, że przed sześciu dniami w Moskwie odbyły się wielkie demonstracye przed konsulatem niemieckim. Zerwano orła niemieckiego z konsulatu i w brzydki sposób go znieważono. Rząd niemiecki dotychczas, o ile wiadomo, reklamacyi nie przedstawił.

Co tam słychać w świecie.

— Cesarz Wilhelm wyjedzie według gazet angielskich w dniu 20 stycznia do Londynu, gdzie weźmie udział w obchodzie rocznicy śmierci królowej Wiktoryi, która przypada na dzień 22 stycznia.

— Rada Związkowa (Bundesrat), najwyższa niemiecka władza w sprawie polityki wewnętrznej, zgodziła się na taryfę celną, którą kanclerz i ministrowie przedłożyli parlamentowi do zatwierdzenia. Posłowie niektórych państw głosowali jednak przeciw całej ustawie i tak przedstawiciele miast Hamburga, Lubeki i Bremeny, księstwa Reuss starszej linii i księztwa sasko-koburgsko-gotajskiego. Teraz zależeć będzie od parlamentu, czy taryfa celna stanie się prawomocną. Jeżeli centrum będzie za taryfą głosowało, wówczas taryfa celna przejdzie, a na to się zanosi.

— Między Ameryką a Niemcami zaczyna się rwać przyjaźń z powodu amerykańskiej prowincyi Wenecueli, która winna niemieckim fabrykantom dużo pieniędzy, a płacić nie chce. Niemcy grożą, że poślą okręty i w ten sposób pieniądze wymuszą. Amerykanie tymczasem piszą, że Niemcom wara do Ameryki, i że rząd amerykański nie powinien pozwolić na to, ażeby Niemcy wysyłały tamdotąd okręty.

Biedni Niemcy! jakoś cały świat uwziął się teraz na nich z powodu Wrześni.

— Nieszczęście kolejowe pod Altenbeken zostało spowodowane lekomyślnością dwóch urzędników kolejowych. Blokował szyny po przejściu pociągu przechodniego dozórca stacyi sygnałowej w Kalmsberg. Ten sam pociąg napotkał kawałek za tą stacyą na przejeżdżającą przez tor furmankę, i nim konie z kół lokomotywy zdołano usunąć, uż tamten dozórca telegrafował do urzędnika w Schreeberg, gdzie właśnie pociągowi wydarzył się wypadek z końmi, by mu wolno było i następny pociąg przepuścić. Dozórca w Schreenberg nie trzymał się przepisów i nastawił sygnały tak, że poprzedni dozórca musiał dać wolny przejazd pociągowi osobowemu. Pociąg osobowy, w mgle gęstej w przyspieszonym biegu najechał na lokomotywę przypiętą w końcu pociągu pospiesznego. Lokomotywy spiętrzyły się jedna na drugą i obie nadomiar wpadły na ostatnie wagony osobowe III klasy. Około 80 podróżnych pociągu przechodniego, w którym było tylko 3 urzędników, uległo poranieniu i śmierci. Gdyby w pospiesznym pociągu więcej było urzędników, główny konduktor mógłby był wysłać jednego z nich w stronę zbliżającego się osobowego pociągu, by go zatrzymać. Niestety i to się nie stało.

— We Francyi szerzy się masońtwo i niewiara w przerażający sposób. Wszystkie prawie urzędy, począwszy od najwyższego, aż do najniższego, obsadzone są ludźmi bez wiary i religii. W mieście Lille zamieniono swego czasu kapliczkę na miejsce ustępowe, obecnie donoszą z miasta Arles, że tam burmistrz nakazał skasowanie Bożych mąk na miejscach publicznych. Toć w tej czysto katolickiej Francyi gorzej się dzieje pod tym względem, jak pod protestanckiemi Prusami.

— W Łodzi w Królestwie Polskiem przyaresztowała policya około 160 osób, przeważnie żydów na pogrzebie pewnego żyda. Zmarły był robotnikiem i umarł w niedostatku. Na kirkowie wygłosiła mowę po żydowsku pewna żydówka-socyalistka. Między żydami i socyalistami rozpoczęło po tej mowie wrzeć. Zjechał gubernator, prokurator, przeprowadzono masowe rewizye i aresztowano, jak piszemy powyżej, około 160 osób, którym wytoczono proces o rozruchy publiczne.

Gazety niemieckie rozpisują się o tym wypadku, zaznaczając, że ci ludzie otrzymają pewnie większe więzienie, aniżeli studenci warszawscy za zerwanie orła pruskiego. Chcą przez to powiedzieć, że to niesprawiedliwość.

— Bułgarya stoi przed bankructwem. Chciała na spłacenie rozmaitych długów państwowych, których każde państwo europejskie ma więcej, jak włosów na głowie, zaciągnąć nową pożyczkę w wysokości 120 milionów franków. Francya chciała tej pożyczki udzielić, ale tylko pod warunkiem, że rząd bułgarski odstąpi Francuzom prawa do ściągania dochodów z tabaki i tytoniu. Na to sejm bułgarski się nie zgodził. Ministrowie chcieli podziękować za urzędy, książę bułgarski nie zwolnił ich jednak.

Jeśli Bułgarya pożyczki nie dostanie, w takim razie ogłosi konkurs i banki zagraniczne, które jej pieniędzy pożyczyły, niewiele z tych pieniędzy ujrzą z powrotem.

— M i n i s t e r m o r d e r c a. Ogromne wrażenie wywołało w stołecznem mieście Grecyi, Atenach, przyaresztowanie jednego z najtęższych greckich polityków, Kartalisa, o którym mówiono, że niezadługo zostanie ministrem. Człowiek ten uwiódł córkę rodziny Kassawetis, a następnie ją porzucił, aby się ożenić z pewną bogatą damą z Egiptu. Brat uwiedzionej wypoliczkował Kartalisa publicznie, nie przeżył jednak tego dnia. Jakiś zbrodniarz zastrzelił go. Podejrzenia padło na Kartalisa i na przyjaciela jego, redaktora Kalpotakisa. Niezadługo rozpoczęnie się proces, który Kartalisa zaprowadzi nie na krzesło ministeryalne, ale prawdopodobnie na szubienicę.

— W Ameryce zaszły sprawy, które zatrzęsły Ameryką podobnie, jak swego czasu żyd Dreyfus Francyą. Admirała amerykańskiego Schleya, który w wojnie z Hiszpanią wygrał bitwę pod miejscowością Santiago, posądzał drugi admirał, Sampson, że on wcale tej bitwy nie wygrał, lecz okazał takie tchórzostwo, że właściwie zasłużył na to, ażeby go wykluczyć z wojska. Schley się począł bronić i sprawę oddano wojskowemu sądowi honorowemu do rozstrzygnięcia. Sąd rozstrzygnął na korzyść Sampsona. Wskutek tego wyroku utworzyły się dwie partye. Naczelny dowódzca wojsk amerykańskich, Miles, stronnik Schley'a krytykował wyrok. Za to prezydent Roosevelt publicznie go zganił. Rozdrażnienie doszło do tego stopnia, że Miles, następnie dowódzca marynarki Dewey i Schley pragną zaapelować do całego narodu amerykańskiego, ażeby zwalił obecnego prezydenta, a wybrał prezydentem jednego z nich. Ciekawość, co to jeszcze z tego będzie.

— Do wojny pomiędzy Argentyną a pre-

Bądźmy miłosierni.

(Ciąg dalszy.)

51)

XXI.

W nocy poczęła nagle szaleć nad miasteczkiem straszliwa nawałnica. Wicher począł wyć i huczeć tak złowrogo, jak gdyby zamierzał wszelkie domy przewrócić. Następnie przeniósł się przez sąsiednie pola do najbliższej wsi, gdzie uderzył w mury zagrody Marcina, wyrzucając na drogę mnóstwo szyb, które spadając, sprawiały złowrogi łoskot. Marcin spał jednak spokojnie; sen ołowiem ciężał mu na powiekach wskutek wypicia nadmiernej ilości wina.

Magdalena tymczasem wyskoczyła z przerażeniem z łoża, zaś drżąca jej ręka zdołała z ledwością zapalić świecę. Zarzuciwszy na siebie szybko suknię, zbiegła do izby, gdzie Janek już gorliwie pracował nad umocowaniem okiennic i okien. Zaledwie skończył, aliści nastąpiło uderzenie nowe, daleko gwałtowniejsze, jak poprzednie. Z trzaskiem i świstem spadła korona starej lipy, która nad podwórzem zagrody rozłaczała latem przyjemny chłód. Konary jej rozpryskując się, uderzyły o mury zagrody.

Magdalena przytuliła się coraz silniej do Janka, i poczęła wołać płaczliwym głosem: „Ach Boże, bezwarunkowo zaszło nieszczęście, dowodzi tego owa wichura! Z pewnością gospodyni uczyniła sobie coś złego! Wyglądała też strasznie przygnębiona, gdy opuszczała dziś zagrodę!“

Janek starał się pozostać mężnym, pomimo to można było słyszeć gwałtowny stukot serca jego. Otoczył ramieniem Magdalenę, która oparła głowę swą o piersi jego, mówiąc: „Nie bądźże zabobonną! gospodyni nic sobie złego nie zrobiła, że jednak stara lipa, na którą gospodarz mógł być dumny, leży we dworze złamana, to zwiastuje nieszczęście. Uspokój się i pójdź ze mną. Pomodlimy się, ażeby Bóg odwrócił nieszczęście od nas“.

I oboje uklękli, opletli się ramionami i modlili się. Na dworze huczało tymczasem dalej. Nie słyszeli ciężkich kroków, które spuszczały się powoli po schodach; nie słyszeli też, że Marcin otworzył drzwi i wszedł do izby. Upadek drzewa i jego ocucił, wicher zaś, który powiał do wnętrza przez ogołocone z szyb otwory, otrzeźwił go do reszty. Stoi oto teraz przy drzwiach i spogląda osłupiałym wzrokiem na modlącą się czeladkę. Łza zakręciła mu się w oku. Przypomniał sobie w tej chwili rodziców swych, którzy kiedyś także w podobny sposób się modlili, gdy panowała taka sama burza. Stał jak osłupiały, jak gdyby nogi wypowiedziały mu posłuszeństwo.

Zawierucha złagodniała powoli i ciężkie kulki gradowe poczęły uderzać w szyby i okiennice. Magdalena podniosła głowę, mówiąc: Idź Janku, na górę, i przekonaj się, czy czasem zagrodnik nie zachorzał, skoro dotąd nie usłyszał nawałnicy! Gdyby tylko nasza zagrodniczka jak najrychlej powróciła!.., Ach Boże, żeby ona sobie tylko czegoś złego nie zrobiła!“

Przy tych słowach westchnął Marcin głęboko i upadł na krzesło. Janek z Magdaleną zadrżeli i zbledli i nie mieli odwagi, obejrzeć się. „Janku!“ zawołała Magdalena, „słyszałeś, ktoś pokutuje!“

Janek zerwał się już jednak i spoglądał na swego Pana wylękły i zawstydzony. Magdalena podniosła się również i purpurowy rumieniec oblał jej twarz. Wszyscy troje milczeli przez chwilę. Nikt nie wiedział, jak przerwać tę ciszę. Nakoniec przyszedł jednak Marcin do równowagi, chociaż słowa Magdaleny wciąż jeszcze odbijały się o uszy jego, i „zagrodniczka uczyniła sobie coś złego!“ Podał Jankowi rękę, mówiąc: „Jesteście wiernemi istotami; modlitwa wasza, czuję to, wniosła w tej chwili błogosławieństwo niebios. Wstydzić się mój Janku nie potrzebujesz, oddawna już wiem, że wy się kochacie. „Gdzie miłość, tam pokój!“ Wy dwoje zaś wnieśliście tej nocy pokój do tego domu. Ułóżcie się teraz do spoczynku, ty Janku zaś miej na wszelki wypadek powóz w pogotowiu, pojedziemy może do miasta“.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wincyą Chile nie przyjdzie. Pan ziemi, o który oba państwa się kłócą, rządzony będzie chwilowo przez oba państwa, dopóki król angielski wezwany na rozjemcę, nie rozstrzygnie, do którego z tych dwóch krajów ma należeć.

— Przed dwoma tygodniami odbyła się w Pekinie podług religijnego obyczaju Chińczyków publiczna pokuta za blisko dwustu już w roku 1900. zamordowanych księży misyonarzy i ochrzczonych Chińczyków okolicy. Podług religijnego zwyczaju Chińczyków morderca nie traci życia, jeżeli Chińczycy taką pokutę publicznie odprawią. W tym przypadku urządzili Chińczycy zamordowanym chrześcianom publiczny pogrzeb.

Ciała zamordowanych chrześcian już zasypane ziemią, pozbierano w całej okolicy; po niektórych ciałach pozostały tylko części, jak nogi, ręce, czaszki, a po innych tylko ubiór. Wszystko to ułożono w trumny. W pochodzie pogrzebowym prowadzono takich trumien 70. Na przodzie postępował misyonarz, a za trumnami ochrzceni Chińczycy. Bokami postępowało wojsko chińskie i wyżsi urzędnicy, za nimi delegacye z 50 wsi, w których chrześcian pomordowano, a w końcu liczna ludność chińska.

Po drodze na cmentarz Chińczycy z obowiązku wygłaszali, że chrześcianie są zacni ludzie i nie należy ich mordować. Na cmentarzu jeden z wyższych urzędników odczytał żal po zamordowanych, prosił ich o przebaczenie i zapewniał, że już więcej Chińczycy nie będą chrześcian mordowali. Po tej chińskiej pokucie ksiądz pokropił trumny święconą wodą, poczem spuszczono wszystkie do wspólnego grobu i zasypano ziemią.

— Wziętego do niewoli angielskiej dowódzcę Burów Krutzingera, radzą angielskie gazety rozstrzelać. Od Kitzenera można się spodziewać, że pójdzie za tą radą. Toć on Burów, broniących swej ojczyzny, uważa za rozbójników. I tak śmią gazety angielskie pisać w tych samych numerach, w których sławią Boskie Dzieciątko, że przyszło na świat, ażeby uczyć ludzi, że są sobie bliźnimi.

— Kitzener telegrafował do Londynu: „Dewet wziął 24 grudnia szturmem obóz Firmana pod Tweefontain. Obawiam się wielkich strat. Wojsko Firmana składało się z 4 kompanii i 2 armat."

Klęska Anglików była rzeczywiście wielką. Na placu boju legło przeszło 100 Anglików. Około 700 Anglików dostało się do niewoli.

Równocześnie donoszą gazety o drugiem znacznem zwycięztwie Burów. W obwodzie Ermelo uderzyli Burowie na oddział piechoty pod generałem Spensen. Zabitych zostało 10 Anglików, rannych 15. Podług dalszych wiadomości była klęska daleko gorsza. Zginęły podobno 2 kompanie piechoty, dwie drugie uciekły, mając także straty. — Gazety dodają równocześnie, że Burowie walczyli z ogromną walecznością, co chyba nie wskazuje wcale na to, ażeby mieli tracić ducha.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 29 grudnia 1901.

— **Czytelnicy! zaopatrujcie swe potrzeby tylko u tych kupców, którzy wspierają nasze „Nowiny" ogłoszeniami. Weźcie sobie również za obowiązek namawiać swych krewnych i znajomych, ażeby czynili to samo! Kupiec, który anonsuje jedynie w „Ancajgrze", nie chce znać widocznie ludu polskiego.**

— Czas polowania na obwód regencyjny opolski kończy się w sobotę dnia 18 stycznia.

W Pietrzkowicach otrzymali nauczyciele Böhm i Bernardt po 60 marek wynagrodzenia za szerzenie niemieckiego języka w szkole.

Turze. Nasz nowy kościół, który wybudowany został na pamiątkę utoniętych w r. 1890 42 dzieci szkolnych, wygląda jeszcze bardzo ubogo. Gmina czyni jednak co może, ażeby kościół wewnątrz w miarę sił i możności odpowiadał godnie przybytkowi Pańskiemu. Obecnie zdołano także zakupić dwa boczne ołtarze. Brakuje jeszcze organ, przypuszczać jednak należy, że i w tym względzie zrobi gmina, co będzie w jej siłach. Pan Bóg wynagrodzi ją za tę ofiarność czynioną na chwałę Jego i dozwoli, że ten ofiarny lud polski nie przestanie chwalić go w swym języku po długie wieki.

Hulczyn. W sobotę 21 b. m. utonęła w Odrze 6-letnia córeczka ślusarza Feschara z Ligoty, Anna. Ciała dotąd nie znaleziono.

W Kędzierzynie wydarzyło się w drugie święto wielkie nieszczęście. Robotnik Mandrella dostał się pod koła lokomotywy, które przeszły mu przez piersi i rozpołowiły go dosłownie na dwie części.

Zawodzie. Przeciw ochronce dla małych dzieci, prowadzonej przez zakonnice (siostry), trzeba występować. „Katowicerka" opisuje, jak tam germanizują: Otóż w piątek, 20 grudnia, urządziły siostry z dziećmi przedstawienia (pastorałki) po niemiecku, śpiewały po niemiecku, deklamowały po niemiecku, a w ogóle nad spodziewanie „Katowicerki", dzieci biegle rozmawiały po niemiecku. W końcu wystawia korespondent ochronce takie świadectwo: Zakład jest w niemieckim duchu znakomicie kierowany.

Ponieważ chodzi także o polskie dzieci, więc protestujemy przeciw tej jawnej germanizacyi i prosimy naszych zwolenników, aby objaśniali nieoświecone matki, że nie należy dzieci niemczyć wbrew woli Bożej. Kto to czyni, popełnia grzech. Jeżeliby jaka matka nie wierzyła, że tak jest, trzeba jej to wytłómaczyć, że Pan Bóg dał nam skarb w języku polskim nie na to, abyśmy go zmarnowali i zniszczyli, ale na to, abyśmy go zachowali i pielęgnowali jak najwięcej. Matki polskie, germanizacya wychodzi na protestantyzacyą! Czy chcecie dzieci wasze na to niebezpieczeństwo utraty wiary św. katolickiej narazić?

Halberstadt pod Magdeburgiem. Piszą nam: W sześty piątek wieczorem o 6 godzinie opuścili robotnicy fabrykę spirytusu D. Göttego i Zimmermanna. Pozostało w niej tylko dwóch, Vogt i Maleszka. Oboje, pracujący u góry, zmiarkowali, że na dole przy jednym aparacie jest coś w nieporządku, i udali się na dół, ażeby zbadać przyczynę. W tem w okamgnieniu pękł wielki miedziany aparat, w którym okowitę gotowano, z strasznym hukiem, przebił dach budynku, okowita się rozlała, oblała także obu mężczyzn i zapaliła się. W tym samym gmachu jeszcze stało 8 kotłów z gotującą się okowitą. Jeden począł pękać za drugim i oblał palącą się okowitą cały gmach. Straży pożarnej nie udało się ugasić palącej się okowity. Zgorzało przeszło 1 milion litrów. Szczęście, że nie było wiatru, okowita paliła się więc spokojnie 24 godziny, aż sama zgorzała. Gdyby był wiatr panował, byłaby się mogła część miasta spalić. Fabryka zabezpieczona jest na wyżej, jak 1 milion 159 000 marek, szkoda wynosi 230 000 mk. Największej szkody doznali obaj poparzeni i ich rodziny. Maleszka umarł po kilku godzinach w strasznych boleściach, Vogt jeszcze żyje, niema jednak nadziei utrzymania go przy życiu.

Olsztyn (w Prusach Wschodnich) Biskup warmiński ks. dr. Thiel otrzymał od cesarza w podarunku płaskorzeźbę, przedstawiającą Matkę Boską. U spodu znajduje się napis: Wilhelm II, cesarz niemiecki i król pruski, biskupowi warmińskiemu dr. Thielowi.

Cesarz rozdaje czasem zamiast orderów i inne podarunki.

Galicya. Alwernia Klasztor Braci Mniejszych w Alwernii, który niemal wszyscy znacie, kochaciel często odwiedzacie, poniósł w tych dniach dotkliwą stratę. Oto O. Euzebiusz Stateczny, Wasz Rodak, zrezygnował z gwardyaństwa i wyjechał z granic Galicyi w celu oddania się pracom naukowym i literackim. W jego miejsce Zwierzchność zakonna zamianowała Gwardyanem w Alwernii podpisanego, który to Was, kochani Górnoślązacy, podnosi głos i oświadcza, że równie uprzejmie jak poprzednicy jego i z otwartymi rękoma i z radością serca przyjmie Was zawsze, ilekroć tu przybędziecie pokłonić się Cudownemu Panu Jezusowi. Kochajcie więc jak dawniej Alwernię, którąście przeważnie Waszym ciężko zapracowanym groszem niemal z gruzów podnieśli i z dawną ufnością przychodźcie do tutejszych synów św. Franciszka, do starych znajomych. Wszystkie przesyłki i listy adresowane do mego poprzednika znajdują się w moich rękach. Wybaczcie jednak, jeżeli z powodu trudności zachodzących zwykle przy zmianie przełożonego, nie zaraz dam odpowiedź tym, którzy o nią prosili. Witam Was zatem kochani Górnoślązacy i wraz z całym klasztorem Alwernieńskim zasyłam Wam pozdrowienie w Chrystusie Panu i życzenie błogosławieństwa Bożego w Nowym Roku.

Wasz sługa w Chrystusie
O. Benedykt Wiercioch, Gwardyan Alwer.

W mieście Livorno we Włoszech rzucił się jakiś mężczyzna na Arcybiskupa, odprawiającego mszą św. w pierwsze święto Bożego Narodzenia i począł go dławić. Zbrodniarza dość wcześnie jeszcze od ofiary oderwano.

Rozmaitości i żarty.

— **Testament Leona XIII.** Rzymski korespondent „Figara" donosi ciekawe szczegóły o testamencie Ojca św. Jak wiadomo — pisze — po śmierci Piusa IX krewni jego zgłosili się po zaległą pensyę, wyznaczoną przez rząd włoski papieżom w sumie 3 mil. fr. rocznie. Ani Pius IX ani Leon XIII pensyi tej nie podnoszą, co pięć lat przeto sumy należne papieżom wliczane są do funduszów państwowych na zasadzie przedawnienia. Leon XIII, chcąc przeszkodzić, aby po jego śmierci rodzina nie rościła sobie jakichkolwiek pretensyi, pocaynił w testamencie odpowiednie zastrzeżenia. Majątek swój osobisty nieznaczny zresztą rozdał już pięciu swoim krewnym najbliższym, co zaś do majątku, jaki pozostawi po sobie jako papież, to majątek ten zapisał na imię trzech kardynałów, z których jeden jest sekretarzem stanu. Ci trzej spadkobiercy są zobowiązani do ścisłego wykonania warunków testamentu, nieznanych jeszcze nawet kardynałowi Rampolli; wiadomo jest atoli, że niemało będą mieli pracy z wypełnieniem tych warunków, bo Leon XIII, pomimo oddanego mu całkiem otoczenia, zawsze zajmował się swemi sprawami majątkowemi osobiście, sam tworzył nowe instytucye, szkoły, szpitale itd., wszystko to więc po jego śmierci przypadnie w udziale spadkobiercom. Jako wykonawców testamentu Leon XIII mianował trzech prałatów, do których ma zaufanie szczególne. Testament przekona, tak kończy korespondent — jak przewidującym, rozumnym, pełnym zdrowia umysłowego jest Leon XIII pomimo sędziwego wieku.

Ruch w Towarzystwach.

Boyer. Towarzystwo św. Stanisława Kostki donosi swym członkom uprzejmie, że w niedzielę dnia 5. stycznia o god. 4 po poł. odbędzie się miesięczne zebranie, połączone z gwiazdką i zabawą familijną. Uprasza się członków o liczne przybycie; członkowie żonaci niechaj zechcą przybyć z dziatkami i żonami, żebyście mogli wspólnie w zgodzie wieczór przepędzić przy dźwięku naszych pieśni. Zarząd i rewizorowie kasy pół godziny rychlej. Goście mile widziani.

Z a r z ą d.

NADESŁANO.

Roman Paul zamieszkały w Brazylii Stanie Parana mieście Antonina, syn Feliksa Paula poszukuje adresu swojego stryjecznego dziadka Ignacego Paula inżyniera, który pisał w roku 1899 do Jana zamieszkującego w Barra-Feia w Stanie Parana. Ponieważ list zaraz po przeczytaniu zaginął, więc ja jako najstarszy w rodzinie zamieszczam niniejsze ogłoszenie. Adres: Roman Paul Antonina post. res. Estado Parana Brazil America do Sul.

Wielki pożar przyrównać można w szerzeniu się swem do pojawienia się rozlicznych naśladownictw będącego pod ochroną patentu urzędowego **Weidemanna rosyjskiego rdestu ptasiego.**

Naśladowcy posuwają się tak daleko, że naśladowali nawet opakowanie, markę ochronną, literaturę, nawet anonse.

Dowód wartości **herbaty Weidemanna** dostarczają już następujące z pism, codziennie nadchodzących. Piszą pomiędzy innemi:

Pan H. B. w L. Proszę o dalszych 10 paczek Pańskiego słynnego rosyjskiego rdestu ptasiego, ponieważ tenże przysłużył się dobrze mej żonie.

Pan A. St. w W. Prosrę Pana o ponowne nadesłanie 20 paczek Swej rosyjskiej herbaty z rdestu ptasiego, i mogę Pana zapewnić, że z skutku jestem bardzo zadowolniony.

Pani sędzina Sch. w Sch.: Ponieważ herbata Pańska wyświadcza mi znakomite usługi, przeto proszę natychmiast o nadesłanie dalszych 10 paczek herbaty.

Oryginały może każdy sobie oglądać.

Kto pragnie zatem kupić sobie **prawdziwą wartościową herbatę z rdestu ptasiego,** niechaj się zgłosi tylko wprost do 1. Domu wysyłkowego herbaty piersiowej z rdestu ptasiego Niemiec **Ernest Weidemann w Liebenburg am Harz.**

Celem wyciągania -- wysełania — regulowania rachunków noworocznych ofiaruje swe usługi za nader skromnem wynagrodzeniem, cało- półdziennie lub godzin.

Bartłomiej Warmiński,
ul. Opawska 19 podwórze I piętro u p. Panek.

...ester bestellt hiermit bei der K. Postanstalt)
...pisany zamawia niniejszem w urzędzie ces. poczty)

in (w) .....

.....Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit der Beilage „Ognisko Domowe“ aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 90.
(„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“)
pro I Quartal — na pierwszy kwartał
1 Mark sind bezahlt.

.....Expl. Nowiny Raciborskie mit den Beilagen Ognisko domowe und ROLNIK aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 91.
(„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“ i „Rolnikiem“)
pro I Quartal — na pierwszy kwartał
1.25 Mark sind bezahlt.

.....Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit den Beilagen „Ognisko domowe“ und „Praca“ aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 92.
(„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“ i „Pracą“)
pro I Quartal — na pierwszy kwartał
1.25 Mark sind bezahlt.

.....Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit den Beilagen Ognisko domowe, Rolnik und Praca aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 93.
(„Nowiny Raciborskie z Ogniskiem domowem, Rolnikiem i Pracą
pro I Quartal — na pierwszy kwartał
1,50 Mark sind bezahlt.

..... d 1901

Kaiserliches Post-Amt.

Zamówienie powyższe trzeba wypełnić wedle życzenia i na pocztę oddać.

Fryderyk Hillger

zegarmistrz

Racibórz, Wielkie Przedmieście 35

poleca Szanownej Publiczności Raciborza i okolicy swój bogato zaopatrzony skład niklowych zegarków cylindrowych

i remontoarów, począwszy	od	5 mar.
Srebrne zegarki i remontoary	od	12 „
srebrne zegarki damskie	„	14 „
złote „ „	„	20 „
regulatory	„	9 „
regulatory z wahadłem	„	20 „
zegary ścienny i kuchenne	„	4 „
budziki dla dzieci	„	2.25 „
zegarki grające	„	8 „
zegary stołowe	„	12 „
broszki złote z srebrem dublé	„	1.75 „
„ dublé	„	1.00 „
amerykańskie dublé	„	0.50 „
zausznicrki	„	0.70 „
guziki do mankiet	„	1.00 „
branzoletki	„	3.00 „
pierścionki chamier	„	1.50 „
złote pierścionki	„	3.00 „
pierścionki ślubne, para	„	3 00 „
łańcuszki niklowe	„	0.50 „
łańcuszki żółte	„	3.00 „
dług. damskie łańcuszki na szyję	„	3.00 „

sznury do zegarów i binokli.

Reparacye

wykonuje się na wszelkich przedmiotach jak najstaranniej i po rzetelnej cenie.

Starosta weselny czyli Drużba.

Pod tym tytułem wyszła książka o 430 stronach, która zawiera: Starodawne **zaprosiny** na wesoła, **przemowy** starostów i drużby przed wyjazdem do ślubu, **piosnki** przed wyjazdem, po drodze i przy powrocie od ślubu, **powinszowania** w dniu weselnym, **przemowy** rozmaite podczas uczty weselnej, **piosnki** podczas uczty weselnej, podczas **cseepin**, różne piosnki podczas tańca, **wiersze** i ucieszne **przemowy** (deklamacye), **przemowy** na zakończenie wesela opis zwyczajów weselnych na Śląsku, w Poznańskiem, Krakowskiem. Najobszerniejsza to i najlepsza książka weselna.

Cena w oprawie 1 mk., z przes. 1,10 mk.

Należytość najlepiej przesyłać przekazem pocztowym (Postanweisung), bo to tanio i pewnie, aniżeli w znaczkach pocztowych. Przesyłki zamawiać pod adresem:

„KATOLIK“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.

Niniejszem pozwalam sobie donosić jak najuprzejmiej, że w Raciborzu

przy Odrzańskiej ulicy num. 7

naprzeciw banku dyskontowego, kilka kroków dalej, zakładam

skład płótna, materyi na suknie, chust do odziewania, jedwabiów na suknie, fartuchów itd.

dnia 5 stycznia 1902.

Zapewniając jak najrzetelniejszą usługę przy cenach **stałych**, lecz jak **najtańszych**, mam nadzieję, że Szanowna polska Publiczność zaszczycać mnie będzie swem poparciem.

Z wysokim szacunkiem

Jakob Koplowitz

skład płótna i wszelkich innych materyi
ulica Odrzańska 7.
Naprzeciw banku dyskontowego, kilka kroków dalej.

Naszą księgarnię zaopatrzyliśmy w

wielki wybór

polskich książek do nabożeństwa,

począwszy od **najmniejszych** do **największych**, w **oprawach** od **najwięcej** po **jedyńczych** do **zupełnie wykwintnych**.

Zwracamy szczególną uwagę na księżeczkę **dla młodzieży**, pod tytułem **„Przyjaciel duszy“**. Cena od **60 fen.** do **2,70 mar.** Stron 828. Z pięknym tytułowem obrazkiem.

Posiadamy dalej:

Śpiewnik dla ludu katolickiego, oraz książka do nabożeństwa. Stron 1136.

W tej książce mieści się przeszło 800 pieśni katolickich, śpiewanych głównie przez lud polski na Górnym Śląsku, a złożonych przez dwóch organistów. Cena tego nadzwyczaj pożytecznego śpiewnika wynosi

w półskórek z brzegiem czerwonym tylko	2,75
w skórę i brzeg czerwony	3,10
w skórę z okuciem i zamkiem	4.40

Anioł Stróż, Wianek Maryi, Ołtarzyk Polski

i wiele innych rozmaitych małych większych książek w **najrozmaitszych oprawach** po cenach j a k n a j t a ń s z y c h.

Administracya „Nowin Raciborskich“.

---

100 000

dobrze wypalonej **cegły** ma na sprzedaż

Karol Ćwik,

Zawada książ., pow. raciborski.

Śledzie opiekane, śledzie wędzone, bydlinki (byklingi)

śledzie marynowane po 5 fen., **śledzie solone** poleca

E. Schlesinger,

ul. Odrzańska 31.

Najwyższe ceny

za skórki zajęcze, króliczę, z tchórzy, konek i t. d. płaci

Fr. Nowak,

kuśnierz,

Racibórz, ul. Długa 58.

Baczność!

Dobry, smaczny koniak, litr 2 i 3 marki, dobry, stary rum Jamaica, litr 1,20, 1,60, 2 i 3 marki. Znaną wyśmienitą esencyę z groku, litr 1 60 do 30 szklanek groku, wyśmienite, rozmaite likiery po najtańszych cenach.

Wysyłka po za Racibórz, począwszy od 5 litrów, franco.

Max Böhm. fabryka likierów, Racibórz, ulica Odrzańska.

Z... j... st najwększym skarbem na świecie.

Popierajcie własne fabrykaty!

Na kaszel i podobne cierpienia poleca znane z dobroci: karaźcowe i szałwiowe karmelki (bombony) w paczkach po 25, 40 i 50 fen., miód kminkowy (fanchle...) w szklankach po 40 i 75 fen., prawdziwą ruską herbatę „Kneterich“ w paczkach po 25 fen. i inne herbaty (tej...) na kaszel. Na brak apetytu wino pepsynowe w szklankach po 60, 75 fen., po 1 50 i 2.00.

Wielki wybór czerwonych — południowych i węgierskich WIN medycynalnych dla chorych i dzieci po jak najtańszych cenach.

Centralna Drogerya

RACIBÓRZ, Wielkie Przedmieście 12

Polskim ludziom udziela się jak najchętniej porady w rozmaitych dolegliwościach cielesnych w języku polskim bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny Dyonizy Kowalski w Raciborzu. — Nakładem i czcionkami „Nowin Raciborskich“ w Raciborzu.